

NIESPODZIEWANA ZMIANA.

- Niech to wszystko trafi szlag- wrzasnęła wŚciekłością, rzucając szklanką w Ścianę kuchni. Była na skraju wyczerpania nerwowego. Miała już wszystkiego dosyć, kiedy trzy lata temu nagle po trzydziestu latach wspólnego Życia zmarł Stefan, w jednej chwili zawałił się jej Świat, tak misternie do tej pory budowany. Z ze Stefanem poznali się na studiach, pokochali się a po Ślubie zamieszkali razem na sublokatorce. Po skończonych studiach zaczęli pracować w jednym szpitalu, ona na internie, on na chirurgii. Byli jak papużki nierozłączki, wspólne wyjazdy, zabawy, spotkania z przyjaciółmi. Tak się złożyło, że nie mogli mieć dzieci, więc cały wolny czas poświęcali sobie. Po Śmierci Stefana, żeby nie zwariować rzuciła się w wir pracy. Brała dodatkowe dyżury, jeździła W pogotowiu. Po pracy była tak zmęczona, że zasypiała kamiennym snem nie myśląc o niczym. PoŚwieciła się pracy bez granic i dlatego uważała, że inni pracownicy też dawać z siebie

wszystko.

Była zła, kiedy ktoś z pracowników chodził na zwolnienie chorobowe lub opiekę nad chorym dzieckiem. I tak lubianej koleżanki stała się jędzą, przez którą czasami współpracownicy mieli powody do łez. W tą majową sobotę poczuła, że wypaliła się do dna, musiała coś ze sobą zrobić, coś

zmienić.

Ściany pokoju zaczynały ją przygniatać, poczuła, że się dusi, wybiegła z mieszkania. W siadła do

samochodu

i ruszyła przed siebie. Nagle spostrzegła, że bezwiednie przyjechała do lasu na polankę gdzie tak często przyjeżdżała tu ze Stefanem. Wiosną latem przyjeżdżali tu w weekendy. Zabierali ze sobą koc, koszyk z prowiantem. Spędzali tu długie godziny, zbierali poziomki, jagody, opalali się, śmiali się i

rozmawiali,

rozmawiali. Było im dobrze, byli szczęśliwi.

i szczęśliwa,

Poczuła, że wraca jej chęć do życia, chyba to miejsce ma jakąś magiczną moc. Znów była młoda

uniosta palcami

chciało jej się tańczyć. Nazrywała rosnących polnych kwiatów, uwiła wianek, założyła go na głowę,

pniu siedział

spódniczkę zaczęła pląsać wśród traw jakby była leśną nimfą.

uśmiechając się

Poczuła nieodparte wrażenie, że ktoś ją obserwuje. Nerwowo rozejrzała się dookoła, na zwalonym

poczucie humoru

jakiś mężczyzna, jedząc kanapkę. Gorąca krew uderzyła jej do głowy, policzki spąsowiwały. Nieznajomy

zapraszając ja na pień

szeroko zaczął bić brawo. Przypomniła sobie, że przecież kiedyś, jakby przed wiekami < miała duże

unosząc znów spódniczkę dygnęła kłaniając się jakby była na scenie. Mężczyzna kiwnął ręką

koło siebie.

- A co mi szkodzi – pomyślała i podeszła.

- Stefan- przedstawił się nieznajomy.

- Michalina- powiedziała bezwiednie, czując skurcz serca słysząc to imię.

łydkami czuła jak

Nowo poznany poczęstował ją kanapką i gorącą mocną aromatyczną kawą. Pijąc drobnymi

z każdym tykiem wraca jej chęć do życia. Tak jak kiedyś z mężem teraz z tym obcym człowiekiem kilka godzin na rozmowie.

Opowiedziała mu o całym swoim życiu do dzisiejszego dnia. Dowiedziała się, że jest inżynierem, pracuje w dużym

zakładzie. Dla niego życie też nie było łaskawe, bardzo wcześnie zmarła mu żona, dzieci nie mieli. po jej śmierci nie miał ochoty na powtórny ożenek. Wszystkie wolne chwile poświęcał na wędrówki po różnych

szlakach turystycznych Polski. Lubił też krótkie wypadki za miasto, takie jak dzisiaj, to go uspokajało i doładowywał

sobie akumulatory na następny tydzień.

- Musisz, dziewczyno wziąć się za siebie, taki tryb życia jest nie do przyjęcia na dalszą metę- powiedział uśmiechając się

życzliwie.

-Dobrze – zgodziła się potulnie, sama nie wiedząc czemu.

- Od dzisiaj normalna praca, żadnych dyżurów, nadgodzin, dużo spacerów. Jeżeli pozwolisz to ja już te spacerki i wycieczki

będę sam organizował. Co ty na to? – uśmiechnął się zaglądając jej w oczy.

- zgadzam się na wszystko- uśmiechnęła się, czując ogarniającą ją radość.

Wieczorem wróciła do domu, odwożąc po drodze Stefana. Po raz pierwszy od trzech lat nie czuła się zmęczoną.

Kładąc się spać, uśmiechnęła się radośnie- jednak wiosna i maj to szczęśliwa pora roku, przyniosła jej nieoczekiwane zmiany.

I niech tak dalej trwa...

Maj 2008r Maria K.

PIENINY : SOKOLICA

Na szczycie wśród nagich skał
Dziwnie powykęcana, powyginana
Zdaje się, że ledwie trzyma się skał
Sosna.

Patrzę na nią, wydaje się,
Że runie w przepaść gdzie
Srebrzy się wstęga Dunajca.
Nie straszne jej wichry,
Spiekoty, mrozy i deszcze.
Wczepiła się swymi korzeniami
W skalne szczeliny na przekór
Światu, tyle lat trwa wśród skał.
Ja też nie poddaję się troskom,
Życiowym burzom, przeciwnościom
Losu, wczepiłam się w życie
Z całych sił podobna do Ciebie
Sostro Sosno.

Maria Krajewska

POEZJA

Zapytano nas, czym jest poezja?

Pewien poeta pisał, że „poezja

To pachnąca noc majowa”.

A dla mnie to cztery pory roku:

Wiosna zieleń, szmer strumyka,

Barwne kwiaty, szczebiot ptaków

To liryka.

Lato słońcem gorące i parne, grzmoty

I błyskawice, zapach siana na łące,

Złote kłosy nabrzmiałe ziarnem

To erotyka.

Jesień-szarość dni, wiatrem

Szarpane bezlistne drzewa.

Strugi deszczu na szybach,

Barwne chryzantemy i znicze

To elegia.

Zima- śnieżna biel śniegu,

Mróz szczypiący policzki,

Dzwoniące kuligi i nadzieja

Na bliskie przyjście wiosny

To sonet.

Taka dla mnie jest poezja.

Maria Krajewska

WIOSNA

Wiosna rzuciła w szmaragd traw
Garść małych słońc- mleczy
Fiołki zaniebieszczęły
Wszystkie pagórki

Ze snu budzi się las
Śpiewem ptaków
Cichym dzwonieniem
Białych konwalii

Wierzby rozpuściły swe włosy
I płaczą zielenią liści
Biało-liliowe kiście bzu
Rozsiewają słodką woń
Wabiąc pasiaste pszczoły

Strumyk perlistym śmiechem
Goni falę za falą zapraszając
Żółte kaczęce do zabawy

Wesoły wietrzyk sypie
Płatkami przekwitających
Drzew- jak śniegiem

Na niebie białe obłoki
Jak stada owiec na hali

Zakwitły kasztany- znak
To matur nadszedł czas

Szkoda, że zbliżającego lata
Już czuje się powiew

Maj 2009

Krajewska Maria

WYCIECZKA DO CZECH- ZWIEDZAMY OPOCZNO, DOUDLEBY I

CZASTOLOVICE.

W dniu 06 września grupa 18 osobowa grupa wybrała się na wycieczkę po trzech pałacach położonych w górach orlickich.

Pierwszym ze zwiedzanych pałaców to Opoczno, narodowy zabytek kultury Czech. Pierwsze wzmianki o Opocznie pochodzą

z 1068 roku. Zamek należał wtedy do jednego z wielu strzegących drogi do Kłodzka. Rozbudowę zamku na wzór włoskich

budowli rozpoczęła rodzina Treczków, którzy przejęli zamek w 1495 roku. Dzięki ich włoskim fascynacjom, na bazie dawnego zamku powstał renesansowy pałac, uznany za jeden z najpiękniejszych w Europie. Wielką uctwą dla oczu są pałacowe wnętrza.

Na parterze znajdują się unikatowe zbiory etnograficzne z wszystkich stron Świata. Na piętrze znajduje się przepiękna galeria obrazów głównie włoskich artystów włoskich. W bibliotece wśród „białych kruków” między innymi znajduje się XV-wieczny

przewodnik po Świecie, opatrzony mapami. W salach myśliwskich znajdują się setki eksponatów broni od ogromnych bagnetów po miniaturowe damskie pistoleciki. Pałac w Opocznie to prawdziwy szesam, szkoda tylko, że zwiedzanie z przewodnikiem ma określony czas, bo na prawdziwe zwiedzanie trzeba by było poświęcić całą dzień a nie godzinę.

DOUDLEBY NAD ORLICI

Renesansowy pałac w Doudlebach wszystko ma naj. Zewnętrzne strony ścian pokryte są sgraffito, które nie mają równych

w tej części Europy. Żaden z elementów dekoracji nie pojawia się dwa razy. Wnętrza pałacowych komnat pokrywają gobeliny,

a sufity pokryte są bajecznymi freskami. W roku 1993 pałac wrócił w ręce prawowitego właściciela hrabiego Adama Bubna-Litic.

Właściciel nie zastał zbyt wielu rodowych pamiątek, ocalał m.in. olbrzymi piec z kolorowymi kaflami, w którym mieszczą się 3 metry

szesćcienne drewna, coś fantastycznego. Większość eksponatów wypożyczona jest z praskiego muzeum. Olbrzymie wrażenie

na mnie zrobił fresk, nazwany „czarne wesele” - nazwa wzięta się od czarnych figur satyrów. Rezydencja w Doudlebach została

wzniesiona w 1590 roku w miejscu wcześniejszej warowni. Renesansowy pałac we włoskim stylu używany był jako dworek myśliwski. Szczególnego uroku dodaje dziedziniec, upiękaszony arkadami, podtrzymującymi krużganek. Warto zatrzymać wzrok na sgraffitowej dekoracji na murach pałacu. Sgraffito- to dekoracja malarska wykonana w tynku. Wzór wykonuje się zeszkrobując partie wierzchniej warstwy tynku, przez co odstaniają się warstwy spodnie mające inny kolor. Sgraffitii na murach pałacu wglądają z daleka jak koronka, która jest niezwykła bo nie powtarza się w niej Żaden z elementów. We wnętrzach nie wolno robić zdjęć.

CZASTOLOWICE

Kolejny pałac na naszej drodze to Czastolowice. W pierwszym pomieszczeniu stoi zdjęcie Vaclava Havla i jego Żony z dedykacją dla obecnej właścicielki Franciszki Diany Sternberg- Phipps, która w roku 1992 odzyskała pałac. Tu też nie można we wnętrzach robić zdjęć. Wzmianki o tym miejscu pochodzą z roku 1342. Renesansowa rezydencja to pałac z małą wieżą, otoczony ogrodami ze stawem, oraz budynkami zamykającymi kwadratowy dziedziniec, na dziedzińcu fontanna z złotymi rybkami i woliery z przepięknymi ptakami. Wnętrza to pełne przepychu pomieszczenie, komnaty z wielkimi portretami. W największej Sali Rycerskiej (300 m²), w kaplicy, w jadalni i dwóch mniejszych sufity są kasetonowe. W Sali rycerskiej dodatkowo sufit ozdobiły 24 sceny ze Starego Testamentu.

Pogoda była przepiękna, ale tempo zwiedzania, t.zn. popędzania przez przewodników, bo za plecami inna grupa, dały się nam trochę we znaki, ale to nic . grupa uznała, że wycieczka była udana.

Maria Krajewska

